Nr. 253. Kraków, dnia 5 Listopada — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Societé Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

W miejscu . . .	1 złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	2 złr. **50** ct.

do końca roku;

W miejscu . . .	3 złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi .	4 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	5 złr. — ct.

Do sprawy śląskiej.

Poruszenie sprawy Śląska austryackiego w Kole polskiem przez posła ks. Świeżego — minęło jakoś bez wrażenia w naszem dziennikarstwie. Dla czego prócz naszego pisma żaden inny dziennik sprawy tej nie podniósł — oczywiście wiedzieć nie możemy. Wierzymy jednak, iż stało się to t y l k o przez przeoczenie — wszelka bowiem insynuacya, jakoby dla sprawy śląskiej zapanowało jakieś zobojętnienie, byłaby niezgodna z prawdą. Rodacy nasi na Śląsku niewątpliwie ufać mogą, iż w całym kraju, a niemniej i w dziennikarstwie tego kraju — sprawa śląska najgorętsze ma sympatye. Wiemy tu i rozumiemy dobrze, z jak wielkiemi trudnościami rodacy nasi na Śląsku mają do walczenia, jak wytrwale, a nie bez skutku, walkę tę prowadzą. Z platonicznych jednak sympatyj nie wiele przyjdzie naszym rodakom na Śląsku. Tam trzeba czynu. Wniosek ks. Świeżego i przyjęcie go przez Koło polskie, ważnym jest krokiem naprzód ku temu czynowi — ale wiadomo jak wielka u nas przestrzeń między zamiarem a rzeczywistym czynem, i jak dalece, chcąc cośkolwiek na politycznem polu wykonać, zwłaszcza gdy idzie o jakąkolwiek akcyę naszego politycznego zastępstwa w Wiedniu, trzeba nieustawać w domaganiu się tej akcyi i działać długo w tym kierunku, aby sprawa stała się przekonaniem ogółu i kwestyą wprost narodowego sumienia. Dziennikarstwo więc winno — bez różnicy odcieni — sprawę tę nieustannie poruszać i na porządku dziennym publicznej dyskusyi w kraju stawiać. Wtedy tylko, gdy cały ogół nasz przejmie się przekonaniem, iż obowiązki, jakie mamy wobec Śląska, są zarazem obowiązkami w obec nas samych, że zatem spełniając je, idziemy tylko za głosem wspólnego, solidarnego w obu krajach narodowego interesu — wtedy tylko będzie można liczyć na dość energiczne tej sprawy poparcie przez nasze posełstwo w Wiedniu.

A obawiamy się, że pomimo wiadomej uchwały Koła polskiego, popierającej posła Świeżego, sprawa ta nie będzie z dostateczną energią poparta. Obawiamy się tego z powodu, iż wchodzą tu w grę czynniki, których interes z polskim pozornie koliduje — a przynajmniej póty będzie na pozór sprzeczny, póki czynniki te pojąć nie zechcą, iż tu nic innego rozstrzygać nie może, prócz samego tylko prawa i sprawiedliwości, prócz samej zasady narodowego równouprawnienia. Takim czynnikiem są w Cieszyńskiem Czesi, dla których Śląsk, jako historycznie od wielu wieków do krajów korony św. Wacława należący jest krajem czeskim. Zachodzi więc obawa, ażeby dla nienaruszania dobrych czesko-polskich w Wiedniu stosunków, przywódcy Koła polskiego nie traktowali sprawy tej po swojemu, t. j. miękko i zbyt dyplomatycznie. Do zwykłego argumentu bowiem, żeby „nie robić rządowi trudności", przybywa tu drugi, żeby nie drażnić Czechów i nie osłabiać czesko-polskiego sojuszu. Na to jednak nie powinno Koło polskie zważać. Jestto jedna z tych spraw, z powodu których Koło polskie postawić sobie powinno wyraźnie pytanie: czy sojusz czesko-polski jest c e l e m, czyli też środkiem. A gdy na to pytanie jedna tylko jest możliwa odpowiedź, że jak wszystkie polityczne sojusze tak i ten sam dla siebie celem być nie może, ale jako środek do wyższego celu ma służyć — przeto w kwestyi tak kardynalnej dla nas, jak kwestya obrony narodowych praw Polaków na Śląsku, nie podobna kierować się dyplomatycznym względem, żeby sojusznika „nie drażnić", ale trzeba stawiać sprawę jasno i stanowczo.

Nieraz już mieliśmy sposobność wykazać, że w Cieszyńskiem polskość nie od samych tylko Niemców bronić się musi, ale że i ze strony czeskiej niemiły istnieje napór. Znając tamtejsze stosunki, nie dziwiliśmy się wcale, gdy sprawozdania nieurzędowe z posiedzeń Koła polskiego w streszczeniu przemówienia ks. Świeżego podały, iż poseł śląski skarżył się na urzędników Czechów, którzy polskie podania na Śląsku załatwiają po niemiecku. Szanowny poseł oświadczył później w dziennikach wiedeńskich, że tego wyrażenia nie użył, ani nawet nie powiedział nic takiego, coby mogło dać powód do takiego pojmowania rzeczy. *Politik* zasłaniając się tem oświadczeniem posła śląskiego zaprzecza kategorycznie wszelkim dążnościom do czechizowania polskiej części Śląska. Zaprzeczenie to bardzo mile przyjęlibyśmy do do wiadomości — jako objaw pomyślnego zwrotu — gdyby do dawnych w tym kierunku faktów nie przybywały nowe. Oto co piszą z Jabłonkowa do *Gwiazdki Cieszyńskiej:*

„Wedle obliczeń c. k. komisyi statystycznej centralnej z roku 1885, liczy powiat jabłonkowski na 25.413 dusz, Polaków 24.371, Niemców 949, a Czechów tylko 93 dusz. Pomimo liczb tych urzędowych jasno i dobitnie przemawiających, poczyna sobie poborca podatkowy p. Skuta pozwalać powiat nasz jabłonkowski czechizować i nie po mału zadumieć się zaiste musieliśmy, gdyśmy zobaczyli czeskie nowości przez tego pana Skutę zaprowadzone. — Jak skoro powiat jabłonkowski polski, jakżeż na owych 24.371 dusz polskich płacących podatek zrozumieć napisy, zaprowadzone przez nowego pana poborcę w niezrozumiałym mu języku spisane? — Lecz nie chcemy na razie przypisywać tego postępowania złej woli, jak raczej brakowi znajomości stosunków i ludności; i dlatego spodziewamy się, że niestósowne, nam niezrozumiałe napisy usunięte a po polsku spisane wywieszone zostaną. Lud polski na Śląsku ma też już tyle świadomości politycznej, że się nie da od tego lub owego poniewierać i że się o swe prawa w drodze właściwej upomni".

W obec tych faktów zaprzeczenia organów czeskich nie wiele pomogą. Trzeba s z c z e r o ś c i w postępowaniu. Ażeby ją osiągnąć, powinno Koło polskie z czeskim klubem w sprawie tej koniecznie stanąć na czysto, kroki w s p ó l n e u rządu poczynić, w parlamencie wspólne postawić wnioski — zwrócić się do mieszkających na Śląsku Czechów i Polaków w jakiejś wspólnej odezwie, ażeby żadna narodowość w sferę drugiej się nie wciskała, ale wzajemnie prawa swoje szanując, łącznie przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi się zwróciły. Tego mamy prawo żądać od Czechów w imię wspólności sławiańskiej, na którą oni zwłaszcza tak silny kładą nacisk, w imię zasady równouprawnienia, w imię wreszcie tego parlamentarnego sojuszu, w którym Czesi poparciu Polaków zawdzięczają uniwersytet narodowy i językowe rozporządzenie o uznaniu praw mowy czeskiej.

Mowa p. Józefa Popowskiego

na posiedzeniu Rady państwa d. 26 paźdz. r. b.

(Dokończenie)

Wiadomo, że u nas ćwiczenie rekrutów odbywa się z wielkim pośpiechem, mianowicie w 8 tygodniach, wówczas gdy w Niemczech trwa ono całe 14 tygodni. JEksc. minister wojny mówi, że instrukcya dla ćwiczenia rekrutów została wydaną przez „doświadczonych oficerów" po wprowadzeniu nowej reorganizacyi wojennej. W istocie ci panowie oficerowie byli doświadczeni, ale właśnie w tym względzie brakło im doświadczenia, gdyż jak się coś nowego wprowadza, to dopiero po pewnym przeciągu czasu można powiedzieć, że się ma doświadczenie w tym względzie.

Teraz dopiero możnaby na zasadzie kilkunastuletniego doświadczenia orzec, czy ta instrukcya jest dobrą lub złą.

Wczoraj spotkałem pewnego komendanta pułku, który dopiero od roku jest na pensyi. Ten twierdził, że rezultaty ośmiotygodniowego ćwiczenia rekrutów są bardzo dobre. Na moje zapytanie, jakim kosztem rezultat ten się osiąga, odpowiedział mi, że wielu ludzi ginie. Otóż statystyczne daty stwierdzają w zupełności te zapatrywanie. Z 13.428 nieuleczalnych inwalidów 5.304 służyło mniej niż 3 miesiące. Zatem zostali uwolnieni z wojska podczas peryodu ćwiczenia rekrutów. Od trzech miesięcy do roku służyło 2.555, czyli razem 7.638 ludzi, którzy roku pod standarami nie przebyli zostało w roku 1885 uwolnionych z wojska.

Zatem w ciągu pierwszego roku ginie u nas więcej ludzi, aniżeli w Prusiech we wszystkich klasach poborowych razem wziętych, obliczając ich straty w stosunku do siły wojska naszego.

JEksc. minister wojny mówi, że nasze przepisy są bardzo dobre. W istocie każdy, kto czytał wstęp do pierwszej części naszego regulaminu piechoty, musi przyznać, że to „złote słowa, i że żaden filantrop myśli tych ładniejby nie wyraził". Rzeczywiście ładnie brzmi ten wstęp i zawiera zdrowe zasady pedagogiczne.

Nawet ów nieszczęśliwy ustęp, uświęcający ośmiotygodniowy termin ćwiczenia rekrutów brzmi bardzo ładnie i wygląda wcale niewinnie:

„Rekruci, którzy przybywają do swych pułków w jesieni, mają utworzyć w każdej kompanii osobny pluton pod dowództwem oficera lub zastępcy oficera i w ciągu ośmiu tygodni należy ich o tyle nauczyć, aby mogli brać udział w zimie w zajęciach szkolnych, jakoteż w ćwiczeniach kompanii i aby ich można użyć do zwykłych zajęć w garnizonie".

Widzicie więc, że to brzmi bardzo niewinnie.

Ale jak dzieje się w rzeczywistości? Nieszczęsny oficer, który otrzymuje ten pluton — dostaje, jeżeli mi wolno użyć wyrazu utartego przy ujeżdżaniu koni zupełnie „surowych" rekrutów. Rekruci ci muszą w krótkim przeciągu czasu oswoić się z nowymi warunkami życia, przywyknąć do innego pożywienia, nareszcie muszą nauczyć się komend niemieckich, co w Niemczech, gdzie na dziesięciu rekrutów, dla dziewięciu jest język niemiecki jego rodowitym językiem, nie przedstawia żadnej trudności, wówczas gdy u nas Niemcy stanowią ledwie piątą część. Nauczenie tych komend u nas nie jest rzeczą łatwą. Rozpoczynając naukę z tymi ludźmi, napotyka się na różne przeszkody. Jeden zachoruje, drugi nie dość prędko nauczy się komend niemieckich, trzeci ani rusz pojąć nie może różnicy między *„rechts um"* a *„rechts-schaut"* (wesołość). Innemu znowu trzeba tę samą komendę sto razy powtórzyć. Jednem słowem, wszystko postępuje powoli. A tu czas nagli, kapitan zaczyna się niecierpliwić, major również traci cierpliwość. Pułkownik też nic pomódz nie może, tylko powiększa jeszcze ogólny niepokój (wesołość). Wszak po ośmiu tygodniach dowódzca brygady, dywizyi, ba może nawet i korpusu, będzie oglądać rekrutów! Otóż rozpoczyna się gorączkowa robota.

Znaną jest przypowieść: dość czasu, byle się nie spieszyć. Sprawdza to się bardzo często. Zaledwie jeden oficer na stu nie spiesząc się zbytecznie z ukończeniem ćwiczenia rekrutów nie męczy ich nad miarę. W większej części oddziałów rozwija się niepokój i rodzaj rozgorączkowania, które się wyrażają w liczbach powyżej przytoczonych.

JE. p minister wojny mówił następnie: „ćwiczenie rekrutów trwa w Austro-Węgrzech 8 tygodni, w Niemczech 14 tygodni, we Francyi 3½ miesiąca. Krótkość czasu ćwiczenia rekrutów jest u nas tylko pozorną i pochodzi stąd, że u nas, nie jak w innych państwach, wykształcenie żołnierza nie kończy się w tym pierwszym okresie, ale chodzi tylko o to, ażeby go o tyle wyćwiczyć, iżby mógł brać udział w systematycznym wykładzie wraz ze starszym żołnierzem".

Otóż temu twierdzeniu muszę stanowczo zaprzeczyć. W Niemczech regulamin nie powiada, jak należy ćwiczyć rekrutów, ale metoda używana polega na tradycyi. Oto mamy n. p. dwie małe broszurki: „Rekrut", 3 edycya kapitana Koeppel, i „Ćwiczenie rekrutów piechoty", 4 edycya majora Steinmana z 4 pułku poznańskiego piechoty. Przeglądając te broszury, widzimy dokładnie całą metodę zarówno jak i program zajęć na każdy tydzień i przekonywamy się, że tu chodzi tylko o elementarne, początkowe wykształcenie. Na szczęście możemy oszczędzić sobie trudu przejścia dokładnego tych broszur z panami. (Wesołość). W końcu pracy majora Steinmana znajduje się tak zwany: „Inspizirungs-Tableau", program, wedle którego przełożeni zwiedzają swoje oddziały. Otóż ten program brzmi: „Ponieważ czas przeznaczony na ćwiczenie rekrutów jest bardzo krótki i przypada nadto na niedogodną porę, wówczas gdy kompanie mają dla swoich ćwiczeń dłuższy i ze względów klimatycznych dogodniejszy czas, zatem nie należy ani wolno podczas peryodu ćwiczenia rekrutów bez szkody dla całości przekraczać miarę niezbędnej dressury fizycznej i wymagań teoretycznych, aniżeli to koniecznie potrzebne dlatego, aby byli w stanie brać udział w następujących potem ćwiczeniach kompanii".

Widzimy zatem, że i w Niemczech nie więcej się wymaga jak u nas, tylko u nich rekruci są po większej części już w domu lepiej karmieni, mówią po niemiecku i mają 14 tygodni czasu, wówczas gdy u nas przeznaczono na ich wyćwiczenie tylko 8 tygodni. Otóż skutki tego pośpiechu dają się wyraźnie dostrzegać w sprawozdaniach sanitarnych, które tu przed nami widzimy.

Co zaś do teoretycznego wykształcenia rekrutów, przechodzi się tylko pierwszą część małego wydania Waldersee. Więc i pod względem teoretycznym wymagania są wcale nie większe niż u nas, chociaż czas na to przeznaczony jest o wiele dłuższym.

Jeżelibym chciał się powołać na inne powagi, to zacytuję tu ks. Hohenlohe von Ingelfingen, który przez siedm lat dowodził dywizyą piechoty i jest obecnie generałem piechoty.

Otóż w słynnych swoich listach o piechocie mówi on: „żaden rekrut nie może być karanym za omyłki przy mustrze, aż do chwili wcielenia go do kompanii t. j. do ukończenia elementarnego wykształcenia". Widzimy zatem, że i on mówi tylko o elementarnem wykształceniu.

Ponieważ Niemcy mają dość czasu, mogą zatem postępować wedle wszystkich wymagań pedagogiki i z całą względnością. Wspomniany już przez nas generał ks. Hohenlohe von Ingelfingen opowiada nam n. p. jak postępują przy ćwiczeniu rekrutów w gwardyi:

„Wiadomo, że każdy człowiek niższego stanu przy codziennych zajęciach swe muszkuły w jednym tylko kierunku udoskonala. Inaczej bywają muszkuły natężone u szewca, inaczej u krawca, inaczej u drwala, a inaczej u chłopa; te zaś, których on nie używa, słabną i nikną. Wskutek tego na dziesięciu, dziewięciu rekrutów z pewnem tylko wysileniem może stać lub iść, trzymając się przytem prosto. Natężając swe siły, może on wprawdzie wyprostować się, ale to mu sprawia bole, które nieraz dochodzą do kurczu i w połączeniu z innymi względami, z nowymi warunkami życia i tęsknotą, doprowadzają go do rozpaczy a w niej do krnąbności, do zbrodni, do samobójstwa!"

Do tego wyrazu samobójstwo pozwolę sobie dodać illustracyę, wziętą z urzędowych sprawozdań wojskowo-statystycznych. W rozdziale „samobójstwa" czytamy, że w r. 1885 r. 331 żołnierzy odebrało sobie dobrowolnie życie, z nich połowa większa, bo 57 prc. służyła króciej, niż 6 miesięcy. Widzicie więc panowie, że generał Hohenlohe jest człowiekiem praktycznym, i że to, co powiedział, jest prawdą.

Zważywszy, że Niemcy czas mają i nie potrzebują się spieszyć — mówi dalej generał Hohenlohe o moralnem usposobieniu rekrutów po pewnym przeciągu czasu:

„Wskutek zdrowego i dostatecznego pożywienia, zdrowego pomieszkania, czystości niezwykłej przy większej części zajęć prywatnych, dostatecznego, całe ciało zarówno rozwijającego ruchu, regularnego życia i snu rozwija się w rekrucie wewnętrzne zadowolenie, czuje on jak los jego jest szczęśliwy i spełnia na ślepo wszystko, cokolwiek przełożony rozkaże".

Moi panowie! Żaden praktyczny oficer nie mógłby u nas napisać tych wyrazów na seryo, chyba dla *Szczutka* lub innego pisma humorystycznego JEx. Minister wojny nie chce jednak widzieć tego i składa winę na słabość ludzi, wchodzących do wojska u nas. Ale i na to znajdujemy odpowiedź w pewnej rubryce. Powszechnie wiadomo, że od dawna wymagania zwiększają się corocznie w wojsku. Znany wojskowy sprawozdawca *Pester Lloydu*, który pod znakiem (n) tam pisuje, mówi: „Do tych ogólnych względów dodać należy, że wymagania, jakie stawiać musimy żołnierzom co

---

SERCA GOŁĘBIE.

ZWYKŁE ZDARZENIE.

Z francuskiego

przez G. de Peyrebrune.

10 (Ciąg dalszy.)

Milcia w poprzedniej znowu pozycyi na wpół leżącej na fotelu bezwiednie włosy rozplatała, na ustach osiadł smętny jakiś wyraz, rozmarzone oczy utkwiła znowu w owym kręgu światła na suficie. Hannibal siedział blady, poważny, z pochylonem czołem i oczyma przymkniętemi, przerzucając kartki książki, której już nie czytał.

Wtem Milcia westchnęła żałośnie i wyciągając ramiona w zachwycie, szepnęła:

— Boże mój, jakżebym chciała tam być!

— Tam?... gdzież to?... — zapytał Scypion.

— Tam!... „gdzie ptak złotopióry broczy w purpurze jagody soczystej..."

— Pragnęłabyś podróżować?

— Oh tak! pojechać gdzieś daleko... daleko... do nieznanych krain, a gdzieby było...

— Gdzieby było... co takiego?

— Ja nie wiem co! — I Milcia nagle rozpłakała się głośno.

Bracia wypatrzyli się na nią, osłupieni z zadziwienia i z przerażenia.

— Co ci jest? Milciu! — zapytał cicho Hannibal.

A Scypion już klęczał koło niej, usiłując oderwać od jej twarzy rączkę, którą zapłakane oczy zasłaniała.

— Milciu! moja droga Milciu! — szeptał, — czyż ty nie jesteś z nami szczęśliwą? Cóż ci brakuje? Powiedz! Ty wiesz, jak cię bardzo kochamy. Bądź szczerą! Czego ci się zachciewa? o czem ty marzysz? czego pragniesz?

— Niczego! — rzekła Milcia ponuro, wyrywając rękę i wstając pospiesznie. Była mocno zarumieniona, jakby zawstydzona i uciekła do swego pokoju, łkanie wstrząsało jej piersi.

Opiekunowie po chwili głębokiego milczenia spojrzeli jednocześnie na siebie. Nie spojrzeli jednak jak zwykle, otwarcie, lecz z pod oka.

— Co jej jest? — zapytał nareszcie Hannibal zmięszany.

Wtedy Scypion zebrał się na odwagę wypowiedzenia swej myśli, przysunął się do brata i szepnął mu do ucha tajemniczo:

— Ona... ona... pragnie męża! Ot, co jest.

Hannibal zwiesił głowę milczący i jemu to samo bowiem przyszło na myśl przypuszczenie, co Scypionowi.

Postali tak jeszcze chwilę milcząc i sapiąc, zażenowani tą eksplikacyą, zaniepokojeni. W oczy sobie spojrzeć nie śmieli. Nareszcie Hannibal wziął świecę i odszedł do swego pokoju, potrącając meble po drodze, jakby dotknięty nagłą ślepotą. Scypion zostawszy sam, oparty plecami o ścianę, nieruchomy, zatonął w długiem rozmyślaniu. Nagle zaczął sam do siebie szeptać: coś sobie przedkładał, perswadował cicho, giestykulując energicznie, jakby dla utrwalenia w sobie powziętej decyzyi i nabrania rezonu. Nakoniec wstrząsnął głową zuchwale i z miną arcy stanowczą podszedł do pokoju brata — na palcach. Cicho otworzył drzwi i — zatrzymał się w progu.

Cóż ujrzał? Rzecz zaiste niebywałą! Oto Hannibal, stojący przed zwierciadłem ze świecą w ręku, przyglądał się sobie uważnie, jakby z pewnem zadowoleniem, podkręcał w górę wąsiki; oczy dziwnym jakimś, młodzieńczym pałały, mu blaskiem.

Na twarzy Scypiona na ten widok malowało się przerażenie. Niespostrzeżony, zamknął drzwi pospiesznie, odszedł do kuchenki i rzucił się na swe łóżko w gwałtownej rozpaczy. Był złamany, zgnębiony, serce mu się krwawiło i potokami łez oblewał poduszki.

IX.

Nazajutrz i dni następnych, bracia Colombe nie wspominali już wcale o tem, co ich tak zaniepokoiło.

W ogóle mówili mało, byli smutni i poważni.

I Milcia także była milcząca, posępna, chłodna. Oczy miała spuszczone na dół, ale suche. Od owego dnia nie czytano już głośno, nie deklamowano; wieczory schodziły im teraz jakoś nieswojsko, jakby coś między niemi zaszło, co ich krępowało i dawną swobodną poufałość niemożliwą czyniło. Nie starano się nawet zachować pozorów tej swobody poprzedniej. Milcia rysowała lub marzyła milcząc, z okiem w ogień wlepionem. Bracia Colombe trzymali książkę lub gazetę w ręku, udając, że czytają, lub też to jeden, to drugi, poprawiali ogień na kominku — tak niezręcznie, że ogień przygasał. Lecz ile razy Milcia upuściła np. na ziemię ołówek, zrywali się obaj jednocześnie, by jej usłużyć.

Nareszcie nadeszła wiosna, minęły nieznośnie długie przy lampie spędzane wieczory i smętne usposobienie naszych przyjaciół zwolna ustępować zaczęło. Wiosna, to uniwersalne lekarstwo na wszelki smutek i nudę. W każdem sercu budzi ona instynktowną nadzieję. Powrócono do wycieczek niedzielnych. Uśmiech powrócił na twarzyczkę Milci, ale był to uśmiech niepokojący, bo nie dziecięcy już, który oczy przechodniów na nią zwracał. Ten urok jej młodości, zdrowej i jędrnej, która zdawała się bezwiednie domagać, spodziewać, oczekiwać szczęścia jakiegoś niedoznanego, czynił ją niebezpiecznie ponętną. Gdziekolwiek się pokazała, nieochybnie jakieś młodziki, lub starsi don-żuani, krążyli już koło niej jak motyle koło kwiatu; lecz bracia Colombe strzegli ją jak dwa wierne brytany i zaraz zęby szczerzyli. Nie potrzebowali nawet mówić ze sobą, jeden rzut oka starczył za porozumienie i ostrzegał o zbliżeniu się nieprzyjaciela.

Jednej niedzieli, w chwili, gdy bracia ukończywszy przygotowania do projektowanej wycieczki, ufryzowani, wystrojeni i już w rękawiczkach, z szalami, parasolami i kapeluszami w ręku wyszli ze swych pokojów, ujrzeli Milcię siedzącą pod oknem w negliżu domowym, szlafroczku i pantofelkach. Nie zapowiedziawszy poprzednio zamiaru pozostania w domu, teraz dopiero, w ostatniej chwili oświadczyła, że dziś nie wyjdzie, że się czuje zmęczoną. Bardzo jednak prosiła, aby bez niej odbyli zamierzoną wycieczkę do lasu w Chaville na grzybobranie. Ona przepada za grzybami! Gdyby ich uzbierali, byłaby dziś wieczór uczta królewska!

Mówiła to wszystko najsłodszym swoim głosem i z najczarowniejszym uśmiechem, ale to nie wynagrodziło ich opiekunom doznanego zawodu: Hannibal namarszczył gniewnie brwi, a Scypion sapiąc ze złości, odburknął:

— Nie potrzebujemy szukać grzybów tak daleko i to jeszcze we dwóch! Niech Hannibal, jeśli chce, pójdzie zbierać grzyby, a co do mnie, wolę zostać w domu.

— Wiesz przecież, że ja się nie znam na grzybach, — odparł sucho brat starszy.

— To prawda! — szczebiotała z przymileniem Milcia, — papa nie zna się na grzybach... ale pomoże mamie je nieść i przywieźć, a ja chcę dużo grzybów! bardzo dużo, żebym się raz najadła do woli.

— A ty, cóż ty robić będziesz przez cały dzień sama jedna w domu?

— Ja? Wszystko jedno, czy pojedziecie, czy zostaniecie, bo położę się do łóżka, przeleżę cały dzień aż do wieczora. Potrzeba mi odpocząć, czuję się bardzo zmęczoną....

Ha, kiedy tak, (pomyśleli obaj), kiedy cały dzień jej widzieć nie będziemy, to chyba już może lepiej dogodzić jej zachceniu?

— No! to chodźmyż po te grzyby! — mruknął Hannibal, wypychając przed sobą ku drzwiom Scypiona.

W bardzo złych humorach i z pogrzebowemi minami wsiedli na statek, który ich miał do Meudon zawieźć. Litość brała patrzeć, jak obaj srodze zaburmuszeni wałęsali się po lesie szukając grzybów. Zebrali ich dwie pełne chustki, a Hannibal uzbierał nadto cały bukiet fiołków.

Świeże, balsamiczne powietrze, radośny śpiew ptasząt, zwolna i na nich oddziałały i w dużo pogodniejszem, prawie wesołem już usposobieniu do powrotu się zabrali. Śmiali się: najpierw radzi z tego, że już wracają, a powtóre wyobrażali sobie obaj Milcię z minkami żarłocznej kotki, przechyloną nad pełnym talerzem grzybów i z bukietem fiołków przy staniku.

Koło piątej popołudniu stanęli przed domem, a choć nachodzili się dnia tego nie mało i bardzo byli znużeni, raźnie jednak pospieszyli na schody, świeżych sił dodawała im myśl, że za chwilę ujrzą już ukochane dziewczę.

Scypion wsunął cichutko klucz do zamku, nadsłuchując, jak zwykł był zawsze to czynić. Wtem zadrżał i spojrzał na brata. Milcia do kogoś mówiła. Słychać było wyraźnie jej głosik, jakby płynący z oddali, szczebiotanie i chichot. Rozmawiała z kimś!

Hannibal raptownie popchnął drzwi i jednym skokiem był już na środku jadalnego pokoju. Ujrzeli Milcię wychyloną całym biustem z okna i śmiejącą się wesoło do kogoś z naprzeciwka.

(D. c. n.)

do ich fizycznej pracy i ich wytrwałości, zwiększają się z każdym rokiem. Porównajmy dzisiejsze manewra z manewrami z początków lat sześćdziesiątych. Tamte będą wyglądały wobec dzisiejszych, jako idylliczne zabawy".

I jakiż jest rezultat tych zwiększonych wymagań? Na to odpowiadają nam także daty statystyczne. Jak wiadomo najbardziej nużącym dla wojska jest miesiąc wrzesień. Jest to czas wielkich manewrów, podczas których wojska odbywają wielkie marsze z pakunkiem na plecach, obozując pod gołem niebem. Myślicie zatem panowie, że stan zdrowotny armii najgorszy w wrześniu! Tak nie jest. Od lat wielu stan zdrowotny armii najlepszy we wrześniu, najgorszy w październiku, t. j. w czasie, gdy z rekrutami, wedle twierdzenia ministra wojny z najwyższą względnością się obchodzą (wesołość). Właśnie w tym czasie jest najwięcej chorych. W ciągu trzech lat 1883—1884 i 1885 było zawsze najmniej chorych we wrześniu, najwięcej w październiku i to w stosunku 100:216. Widzimy zatem, że żołnierze nasi są bardzo wytrwali.

Dla czegóż żołnierze nasi znoszą tak wytrwale wszelkie trudy we wrześniu a przeciwnie w październiku? We wrześniu bowiem są trenowani, t. j. systematycznie przyzwyczajani do trudów wojennych i dla tego pozostają zdrowi pomimo największych wysileń a w czasie, gdy z nimi tak ogłędnie postępują — chorują. Widocznie więc, że największa względność jest jeszcze niedostateczną. Fakt ten jaskrawy daje się z łatwością wytłumaczyć. Wszak wiadomo, że koń trenowany może z łatwością galopować 45 minut, a ten sam koń w innej kondycyi może po 5 minutach ustać lub nawet podpaść się.

Przechodzę obecnie do sprawy poruszonej i w sprawozdaniu komisyi a mianowicie do kolacyi dla żołnierzy. Minister wojny twierdzi, że możliby wówczas tylko dać kolacyę, gdyby podwyższono pieniądze na menaż o 5 kr. dziennie na żołnierza. Powołuję się na mój pułk, gdzie od lat kilku za dwa krajcary dziennie dawano kolacyę, co miało najlepsze skutki. Przecie młody człowiek, w peryodzie rozwoju, mający dużo ruchu przed objadem i po objedzie, nie może czekać od południa, aż do następnego dnia do ranka, a z 6 kr. żołdu, które pobiera, ma tyle do kupienia rzeczy, że to mu nie wystarczy, aby sobie codziennie wieczorem mógł coś kupić. Kolacya zatem jest dla niego konieczną. Jednak 5 kr dziennie dać nie możemy, gdyż każdy krajcar na dzień i na człowieka wyniesie milion. Ale taki więc wydatek stan naszych finansów nie pozwala. Ale zdaje mi się, że dwa krajcary dziennie będą dostateczne. Pan minister wojny powiada, że kolacyi nie ma ani w naszem ani w pruskiem wojsku. Lecz urzędowe postanowienia o żywieniu żołnierzy zupełnie inaczej o tem się wyrażają i mówią, że żołnierzom należy: „gdzie tylko można dawać śniadanie, objad i kolacyę". Gdzie tylko można, znaczy jak sądzę, gdzie warunki dyslokacyjne na to pozwalają.

Przechodząc do szczegółów o niemieckiej menaży, widzimy, że 150 gr. mięsa i 95 gramów ryżu....

Prezydent: (przerywając): Pozwalam sobie zwrócić uwagę mowcy, że szczegóły te należą do delegacyi. Proszę zatem ograniczyć się na pytaniu, czy pan zgadzasz się lub nie na kontyngent rekrutów i w jakiej liczbie.

Poseł Popowski: Ograniczam się zatem na oświadczeniu, że kolacya dałaby się w naszem wojsku zaprowadzić i przechodzę do warunków poboru rekrutów.

Mówią zwykle, że lud u nas bardzo słaby, i że wskutek tego pobór rekrutów niepomyślnie wypada.

W r. 1883 wzięto 140000 rekrutów, w 1884 120000 a w 1885 r. tylko 110000, co wynosi 166, 140, 127 na tysiąc czyli 16, 14, 12 na sto. Ponieważ trzy klasy stają na raz do poboru, wypada zatem około 30—40 procen. zdatnych do wojska.

W Niemczech liczba ta wynosiła 77·59 prc. jako przeciętna lat dziesięciu. Ale z tego nie należy wnosić, że nasz lud jest nikły. Powołam się tu na orzeczenie pewnego wyższego oficera sztabowego, który mówi o małej liczbie zdatnych do wojska:

„Fakt ten jest zapewne bardzo smutnym, a nawet gdybyśmy go bez zastrzeżenia przyjąć mieli jako autentyczny, to byłby bardzo niepomyślnym dla krajów monarchii. Ktokolwiek jednak był za granicą wie, że mieszkańcy naszej monarchii są w przecięciu silniejsi od Romanów a zręczniejsi i elastyczniejsi od północnych Niemców i Rosyan. Do służby wojennej są oni bezwątpienia zupełnie przydatni."

Wobec tego przychodzimy do wniosku, że u nas bierze górę inna tendencya przy poborze rekrutów jak w Niemczech. Tam biorą wszystkich, którzy nie są zupełnie niezdatni a u nas przyjmują się w ściśłem znaczeniu zdolni do służby wojskowej. W dowód mego twierdzenia przytaczam, że w czeskim okręgu rekrutacyjnym Nr. 36 w ciągu trzech lat 1880—1882 był przeciętny niedobór około 300 ludzi. Byłoby ciekawem wiedzieć, ilu młodych ludzi w sąsiednim saskim okręgu wzięto do wojska, gdzie przecież ludność żyje w zupełnie podobnych warunkach bytu i do tej samej narodowości należy i taki sam stopień uzdolnienia do wojska mieć powinna. Nie chodzi tu więc o nikłość i wątłość naszej ludności, ale o odmienne tendencye panujące przy poborze. Zdaje mi się zatem, że jeżeli my z naszymi rekrutami systematycznie i ogłędnie postępować będziemy, to i tym lepsze rezultaty osiągniemy (brawo, brawo z prawicy).

Okupacya.

(Próbka stylu. — Eskadra rosyjska pod Warną.)

Graždanin pisze: „Okupacya! okupacya! okupacya!

„Te słowa tylko czytamy w zagranicznych gazetach. Anglia proponuje Rosyi okupacyę Bułgaryi, Austrya proponuje okupacyę, Francya proponuje okupacyę, Niemcy proponują okupacyę, Włochy—idem, Hiszpania—idem, i tak dalej, i tak dalej.

„I oto nadszedł piękny oczekiwany dzień okupacyi dla *Nowego Wremia*. Czyż ono jeszcze niezadowolone — tryumf, zwycięstwo, wreszcie stół!... Wolne żarty, ale chyba, że teraz zwyciężyli już całą Europę! I jak jeszcze! Zmusili całą Europę, aby wprost bez żadnych przygotowań zmieniła zdanie: była przeciw okupacyi, a teraz jest za okupacyą!...

„To prawda, że trzeba dziwnego zbiegu okoliczności, żeby sprawić taką metamorfozę; Anglia, Austrya et Comp. doczekały się października, to jest najgorszego okresu roku, w którym i na morzu źle i na lądzie jakoś niedobrze, a w dodatku naraz zjawiła się cholera w centrum Europy, a bardzo blizko południowej Rosyi; ale to nic, zawsze to rzecz wspaniałomyślna z ich strony, tak usilnie i po przyjacielsku zachęcać nas do okupacyi Bułgaryi.

„Co przytem jeszcze zasługuje na uwagę, to ten nagły wzrost zuchwalstwa i oporności względem rządu rosyjskiego ze strony przywłaszczycieli władzy, regentów bułgarskich przy współczesnej inwitacyi ze strony całej nieledwie Europy, abyśmy wkroczyli do Bułgaryi. Czy ten zbieg okoliczności jest wypadkowy czy nie — nie wiem; ale to jest niewątpliwe, że lepszego wyjścia dla tych złodziei regentów, którzy opanowali Bułgaryę, nad rosyjską okupacyę nie ma; tego też oni mogą pragnąć wobec codzień krytyczniejszego położenia. Dzięki temu tylko mogą uniknąć niebezpieczeństwa a ewentualnie wygnania ze skandalem przez którekolwiek niezadowolone stronnictwo; dzięki temu tylko mogą uniknąć kary za bankructwo Bułgaryi i wreszcie większego jeszcze niebezpieczeństwa — wojny domowej, która lada dzień może doprowadzić tłumy ludu w Sofii do wymierzenia doraźnej kary tym wszystkim Mutkurowym i Stojanowym. A tłuszcza bułgarska — dobrze oni o tem wiedzą — nie żartuje.

„Zamiast tego, pokojowa okupacya z perspektywą wspaniałomyślności i ludzkości, tak względem Stojanowów, Mutkurowów, jak i wojska, a nawet względem konstytucyi bułgarskiej...

„Czegóż lepszego życzyć sobie mogą ci kajdaniarze-regenci Bułgaryi, jak nie okupacyi."

* * *

St. Petersb. Wiedomosti piszą, że w Sewastopolu „zagotowała się" robota. „Wskutek polecenia, otrzymanego z ministeryum marynarki, „Pamięć Merkurego", statek pancerny, wypłynął do Warny. Wczoraj zaś 24 (12) października wypłynął na morze torpedowiec „Reni", a za statkami „Zabijaka" i „Pamięć Merkurego" wypłyną ze Sewastopola popówki „Wice-Admirał Popow" i „Niżnij Nowgorod", oraz torpedowce „Izmaił", „Poti" i „Batum". Niebawem przeto, nieopodal Warny, znajdzie się cała eskadra rosyjska. Dotąd nie masz jeszcze w dziennikach rosyjskich interpretacyi faktu powyższego, natomiast nie przestają one drukować rozpraw na temat wysłania pierwszych dwóch statków pancernych. *Birż. Wiedom.* twierdzą, że „wieść powyższa wywarła „silne" wrażenie na giełdę petersburską, przyczem ze względu na treściwość komunikatu, dotyczącego faktu, o którym mowa na giełdzie nie zdawano sobie dokładnie sprawy. Oglądano się na to, jak się wobec tego zachowa prasa berlińska i wstrzymano się od wszelkich tranzakcyj". Co się zaś tyczy giełdy berlińskiej, to „na teraz zdecydowała ona, a następnie giełda petersburska stwierdziła, że skoro wieść o wysłaniu dwóch statków zbiegła się z informacyą o osiągniętem porozumieniu trzech cesarstw, przeto postępowanie Rosyi nie może być uważane za jakieś działanie odosobnione, a jest raczej jawną demonstracyą mandatu europejskiego, z mocy którego Rosya zabiera się do uśmierzenia anarchii w Bułgaryi. Giełdy europejskie i świat finansowy nie sympatyzowały nigdy z rewolucyonistami i anarchią i dowiodły raz jeszcze, że umieją racyonalnie zapatrywać się na sytuacyę, gdy ostatnie postępowanie rządu rosyjskiego powitały podniesieniem kursu walorów rosyjskich. Giełda więc — kończą *Birż. Wiedom.* — oświadczyła się stanowczo za usunięciem anarchii i uzurpatorów władzy w nieszczęsnej Bułgaryi". Zdaniem *Swietu* jest to drugi stanowczy krok Rosyi w sprawie bułgarskiej. Czem zaś jest Warna obecna, najlepiej świadczy przyjęcie w niej generała Kaulbarsa, który przybył tam dla zakomunikowania jej ludności woli monarchy rosyjskiego".

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 listopada.

Gazeta Narodowa i *Dziennik Polski* z powodu naszej korespondencyi lwowskiej o usunięciu się p. Pietruskiego ze stanowiska zastępcy marszałka, zamieszczają rodzaj zaprzeczenia, oświadczając, iż p. Pietruski urzęduje i nadal. Już wczoraj donieśliśmy, że sprawa została załagodzoną i że p. Pietruski rezygnacyę cofnął. Faktu, iż było przesilenie, dzienniki powyższe nie zaprzeczają.

Jako kandydata na krzesło poselskie sejmowe z wielkiej własności czortkowskiej wymieniają hr. Jerzego B o r k o w s k i e g o, prezesa Rady powiatowej trembowelskiej. W okręgu wyborczym małej własności Dolina-Bolechów-Rożniatów ma podobno z polskiej strony kandydować prezes Rady powiatowej p. M a z a r k i. Donosząc o tem *Kuryer Lwowski* występuje gorąco w obronie tej zasady, żeby w tym okręgu, jako przeważnie ruskim, zaniechać walki z Rusinami, ale w zgodzie z nimi postawić kandydaturę Rusina, oczywiście z obozu młodoruskiego. Pisaliśmy niedawno w tym przedmiocie, i wyrazili toż samo zapatrywanie. *Kuryer* dodaje, że obok ks. Aleksandra O g o n o w s k i e g o staje tam także z młodoruskiego obozu p. Włodzimierz Ż e g e s t o w s k i, adjunkt sądowy z Doliny. W interesie sprawy byłoby, żeby między kandydatami ruskimi corychlej przyszło do porozumienia — inaczej bowiem i ci z Polaków, którzy pragną zgodnego działania, byliby w najtrudniejszem położeniu.

Lwowski *Przegląd* zamieścił temi dniami szczegółowy program podróży następcy tronu arcyks. Rudolfa, który ma w roku przyszłym zwiedzić Galicyę — i wymienił wszystkie dwory magnackie, w których arcyksiążę ma zabawić. Urzędowa *Gazeta Lwowska* dzisiaj przeciw temu oświadcza, że wprawdzie podróż jest niewątpliwie postanowioną, ale co do szczegółów jej żadna jeszcze nie zapadła decyzya, i wszelkie w *Przeglądzie* podane szczegóły są tylko na domysłach opartą kombinacyą.

Dziś zbierają się w Peszcie delegacye dla spraw wspólnych. Posiedzenie dzisiejsze poświęcone będzie wyłącznie ukonstytuowaniu się delegacyj. Prezesem Izby austryackiej ma być wybrany, jak już wczoraj donosiliśmy dr. S m o l k a, węgierskiej zaś Ludwik T i s z a. W sobotę nastąpi przyjęcie delegacyj przez cesarza, które rozpocznie szereg bardzo ważnych w obecnej chwili enuncyacyj o sprawach zagranicznych, a zwłaszcza bułgarskiej, odpowiedź cesarska bowiem na przemówienia obu prezydentów jest rodzajem mowy tronowej, poświęconej sprawom wspólnym a więc głównie zagranicznym. Do tego pierwszego, a tak ważnego aktu, przyłączą się następnie oświadczenia ministra spraw zagranicznych w komisyach, w których streści się stanowisko Austro-Węgier w obecnych zawikłaniach. Zanim to nastąpi — warto zapisać oświadczenie zbliżonej do rządu wiedeńskiej *Presse*, która zachęcając delegacye, aby z patryotyczną ofiarnością zawotowały „w i e l k i e s u m y" na sprawienie nowych karabinów repetirowych — pisze, że żądanie tych sum „z a p e w n e w w y w o d z i e s z e f a n a s z e g o u r z ę d u s p r a w z a g r a n i c z n y c h z n a j d z i e s i l n i e j s z e u z a s a d n i e n i e, n i ż w w y w o d z i e s z e f a z a r z ą d u s p r a w w o j s k o w y c h".

W tem oświadczeniu niewątpliwie wiele trzeba położyć na karb tego, iż idzie o wywarcie presyi budżetowej — w każdym razie jednak jest w tem zapowiedź, że wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych o obecnem położeniu wcale nie będą różowo zabarwione.

Z powodu wiadomości, podanej przez *Post* o postępie prac k o m i s y i k o l o n i z a c y j n e j, dzienniki niemieckie przesadzają się w pochwałach za gorliwe zajęcie się kupowaniem dóbr polskich. Radość może przedwczesna. Studzi ten zapał *Hamburger Fremdenblatt* w następujących słowach:

„Nikt nie wątpił o tem, że uda się w przeciągu względnie krótkiego czasu w ziemiach polskich za sto milionów marek zakupić posiadłości ziemskie. Za gotówkę można także i na Pomorzu i w innych prowincyach niemieckich każdego czasu nabyć za niezbyt wysokie ceny dobra rycerskie itd. setkami. Trudności nastąpią dopiero, kiedy się rozpocznie sprzedawanie dóbr chłopom itd".

Podczas, gdy działalność komisyi kolonizacyjnej zyskała jedynie pochwały u wszystkich prawie stronnictw niemieckich, przyjęto wiadomość o utworzeniu banku ziemskiego w tych samych kołach z lekceważeniem i urąganiem. „Trzy miliony marek, tak woła drwiąco *Gaz. Koloń.*; cóż z niemi Polacy chcą począć". Koleżanka tejże gazety *Magdeburger Ztg.* wskazuje zaś na to, że bank ziemski żadnych widoków mieć nie może i zapewnia, że w Berlinie oczekują rezultatów pracy tegoż banku z wielkim spokojem.

Mimo tego rzekomego „spokoju", zdziwia jednakowoż nerwowość, z jaką kwestyę założenia banku traktuje prasa oficyalna; mogłoby się nawet zdawać, że ten „spokój", ma tylko być maską innego uczucia, tłumionego w sercach „narodowo-niemieckich". Zresztą wiedzą i sami Niemcy najlepiej, jak słusznem jest przysłowie: „*Si duo faciunt idem, non est idem.*"

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Pesztu, że w kroackiem dziennikarstwie barwy Starcewicza od dłuższego już czasu silna jest agitacya, ażeby m ł o d z i e ż k r o a c k a p o ś w i ę c a ł a s i ę s ł u ż b i e u r z ę d o w e j w R o s y i. Pewnemu słuchaczowi praw w Zagrzebiu, a byłemu współpracownikowi organu Starcewicza *Hrvatska* udzielił rząd rosyjski stypendyum, celem uczęszczania do rosyjskiej szkoły konsularnej. Stypendysta ów temi dniami odjeżdża do Petersburga, a po dwuletnich studyach będzie czynny, jako rosyjski agent dyplomatyczny w państwach bałkańskich.

Najważniejszym wypadkiem dnia we Francyi jest usunięcie Pawła C a s s a g n a c a z i m p e r y a l i s t y c z n e g o c e n t r a l n e g o k o m i t e t u. W miejsce jego powołano byłego ministra wojny generała du Barail, do komitetu zostającego pod przewodnictwem ks. de Padoue. Jednocześnie ogłasza nowy imperyalistyczny dziennik *Souveraineté* notę, podpisaną przez Roberta Mitchell, z której domyślać się można przyczyn usunięcia Paul de Cassagnaca. Komitet przedsiębierze nie łatwe zadanie połączenia sił imperyalistycznych dotychczas rozproszonych, a skupionych już to pod białą chorągwią królewskości, już też pod szarą chorągwią solucyonistów. Podczas ostatnich wyborów wmówiono w imperyalistów żeby głosowali na rzecz spadkobierców napoleonidów, gdy tymczasem w rzeczywistości sprzyjali oni kogutowi ozdobionemu orlemi piórami. Obecnie należy na nowo rozbudzić wiarę w sprawę cesarstwa, która pogrzebaną została w tak zwanej konserwatywnej unii. Jak wiadomo, Paweł de Cassagnac był jednym z najgorętszych obrońców konserwatywnej unii. Obecnie partya bonapartystów podzieli się na trzy gruppy, gdyż p. de Cassagnac nie jest człowiekiem, któryby z łatwością partyę opuścił, a zresztą ks Wiktor ma swoich i ks. Hieronim także swoich zwolenników.

W sobotę rada generalna partyi socyalno-demokratycznej w L o n d y n i e, wystosowała nowe pismo do szefa policyi Frasera, w celu zmuszenia go do odpowiedzi w sprawie zakazu p o c h o d u s o c y a l i s t ó w w dniu 9 b. m. Pismo to zawiera ustęp: „Z przykrością dowiadujemy się, iż prawa i przywileje obywateli angielskich polegają na łasce lub niełasce wojskowego policyjnego konstabla, a zarazem, że ustawy angielskie mogą być zawieszone przez nieprawne *Fiat* byłego pułkownika piechoty". Policya jednakowoż przy swojem obstaje i powtórnie zabroniła wszelkiego pochodu publicznego na cześć lorda-mayora. Obawiają się atoli, iż socyaliści nie będą zwracali uwagi na zakaz i dla tego spodziewać się należy zaburzeń ulicznych.

Jak pisze *Deutsche Petersburger Ztg.* generał major ks. Dołgoruki wyznaczony jest na posła do Teheranu.

Emir Afganistanu wysłał do Ghnzni znaczniejszą siłę zbrojną przeciw zbuntowanemu pokoleniu Ghilzai. Z Kalkuty donoszą, iż w indyjskich kołach rządowych nic nie wiedzą o wzmaganiu się powstania. Z Bombaju znowu donoszą, iż powstanie przeciw emirowi zostało stłumione w okręgu Laghman.

Kronika.

Kraków, 4 listopada.

Nowy prezydent sądu krajowego w Krakowie, poseł Jasiński, złożył już przysięgę służbową wobec prezydenta sądu krajowego wyższego. p. Ignacego Zborowskiego. — Urzędowanie objąć ma pan Jasiński z dniem 8 b. m.

Orzymujemy następujące pismo:

Wczoraj przybyła do mnie delegacya z Towarzystwa ubezpieczeń od ognia dla wyrażenia uznania za ratunek przy pożarze fabryki pp. Zieleniewskich. Jeden z delegatów w mieszkaniu mojem pozostawił jako wynagrodzenie za trudy przy ratunku kwotę 40 złr Ze względu, że działalność żadnego z członków obywatelskiej straży ogniowej ochotniczej nigdy dotąd pieniężnie wynagradzaną nie była, a ja najmniejszej nie posiadam ochoty rozpocząć szereg wynagradzanych pieniędzmi za dobrowolną publiczną służbę, kwotę tę 40 złr. składam na ręce skarbnika na fundusz budowy własnego domu dla obywatelskiego stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół" w Krakowie.

Kapitan ochotniczej straży ogniowej
L. Zagórny-Marynowski.

Do powyższego pisma uważamy za obowiązek dodać, iż p. Ludwik Marynowski dwudziesty już rok jest członkiem krakowskiej straży ochotniczej. W ciągu tych lat wielokrotnie od prezydentów miasta, obywateli i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń otrzymywał chlubne dowody uznania swej bezinteresownej pracy, niesionej przy ratowaniu zagrożonego nieraz życia i mienia mieszkańców Krakowa. Niejednokrotnie ponosił także ciężkie uszkodzenia przy pożarach, a przy gaszeniu ognia w fabryce Zieleniewskich został silnie uderzony wężem sikawki w oko. — Za ofiarność dla tyle zasługującego na poparcie „Sokoła" nie wahamy się też wyrazić panu Marynowskiemu podziękowania, pewni, że podzielać je będą wszyscy członkowie „Sokoła".

P. Stanisław Madejski powrócił z Wiednia, ażeby rozpocząć wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wezwanie rezerwistów do dodatkowej kontroli. Ponieważ pomimo wezwania z dnia 18 września r. b. l. 9089 d. w. w oznaczonych na dzień 18, 19, 20, 21, 22 i 23 października r. b. terminach, nie wszyscy stale urlopowani żołnierze-rezerwiści i jednoroczni ochotnicy, w Krakowie przebywający, do kontroli się zgłosili, — wzywa się wszystkich tych, którzy wspomnianemu powyżej wezwaniu jeszcze dotąd zadość nie uczynili, aby w dniu 10 b. m. o godz. 9 rano do kontroli dodatkowej przed komisyą w kancelaryi c. k. komendy uzupełniającej nr. 13 w Krakowie pod Zamkiem l. 10/508 się stawili, — inaczej narażą się na karę i na przymusowe dostawienie.

Z Uniwersytetu P. Sebastyan Stafiej, rodem z Korniaktowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Komitetu opieki nad weteranami wojsk polskich 1831 r. Sprawozdanie z dochodów i rozchodów z miesiąca października 1886. P. Jakób Hochstim 1 złr., za medale 2 złr.; po 5 złr: dyrektor dr Harajewicz, JW. E. Miłkowski, J. Hockstim, prezes J. Majer, J. W.; po 10 złr. przez Administracyę *Czasu* po dwa razy; Wydział Rady powiatowej kolbuszowskiej 25 złr.; Ksawery Konopka i Michał Konopka 30 złr.; Wielki Wydział Kasy Oszczędności m. Krakowa 500 złr. — ogólny dochód 583 złr. a. w.

Rozchód: Między 83 weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich, rozdano i na konieczne drobne wydatki 556 złr. 53 ct.

Zima i smutny stan starców 83 udowodnionych żołnierzy polskich z 1830 i 1831 roku, zmusza komitet do odezwania się do serc rodaków, członków Towarzystwa opieki nad weteranami, aby zaległe składki, łaskawe zobowiązania honorowe dla tej instytucyi narodowej, przed ogólnem zgromadzeniem 28 listopada w niedzielę łaskawie uiścić raczyli, którą serdeczną odezwę raczą szanowni Rodacy uwzględnić, a szanowni delegaci naszego Towarzystwa, dla uzupełnienia rachunków, zebrać zaległe składki i łaskawie odesłać

Ksawery Konopka.

Z teatru. Produkcye prestidigitatora Siemensa ściągnęły wczoraj do teatru liczną publiczność. — P. Siemens wykonywa sztuki zręcznie, — przedstawia wiele nowych i w dodatku, lubo niewprawnie i z mozołem stara się tłumaczyć je po polsku. W poniedziałek zaprodukuje się p. Siemens po raz drugi także w sali teatralnej.

Muzeum narodowe zwiedziło w m. październiku 463 osób.

Niewłaściwa reklama przedsiębiorcy pogrzebów p. Pękalskiego, o której wczoraj pisaliśmy, nie była wcale wypadkiem odosobnionym, gdyż listy z poleceniem swych usług przesłał ten pan w dniu zaduszuym licznym właścicielom domów. Nie był to więc wcale, jak przypuszczaliśmy, niesmaczny żart, lecz tylko sposób zaskarbienia sobie względów klientów, którzy za taką o nich troskliwość wcale wdzięczni być nie mogą.

Agencyę naszego pisma w Podgórzu mieć będzie p. Antoni K o z i a ń s k i właściciel nowozałożonej drukarni i składu artykułów religijnych w Podgórzu, obok apteki Wgo Skakalskiego.

P. Paweł Cholewkiewicz, naczelnik lwowskiego urzędu cłowego, pożegnał d. 30 października Lwów, przenosząc się na stały pobyt do Krakowa. Na dworcu zebrało się liczne grono znajomych, aby pożegnać człowieka, który przez przeciąg przeszło 40-letniej sumiennej swej służby umiał godzić obowiązki urzędnika z obowiązkami prawego obywatela kraju.

Lwów, 3 listopada. Przez dwa dni sprzyjała pogoda pielgrzymom do pięknych tutejszych cmentarzów — gdzie na grobach płonęły dziesiątki tysięcy świateł. Z przyjemnością zauważono, że dziwaczne pstrokocizny różnych transparentów, w poprzednich latach na wielu grobach reklamy stanowiących, tego roku nie pojawiły się,

Z prawdziwą jednak przykrością oglądała publiczność g r ó b ś. p. S k a r b k a, wielkiego fundatora zakładu Drohowyzkiego i teatru lwowskiego, w stanie oburzającego zaniedbania! Prawie nie chce się wierzyć, aby pod tym strupieszałym krzyżem drewnianym leżał jeden z największych filantropów naszych i gdyby nie t a b l i c z k a b l a s z a n a, przybita z polecenia zarządu miejskiego, a objaśniająca, czyje zwłoki kryje ta opuszczona mogiłka, nigdybym w to sam nie uwierzył. Albo więc tabliczka ta jest mylnie umieszczoną, albo na wstyd wszystkich tych, którzy korzystali lub korzystają z dobrodziejstw i z majątku ś. p. hr. Skarbka, trzeba będzie koniecznie odezwać się do serca i sumienia publiczności i w drodze składek postawić pomnik!

Zwracam uwagę dalej naszych archeologów na płytę marmurową z ormiańskim napisem, która leży na cmentarzu łyczakowskim. Miejsce wskaże p. zarządca cmentarza.

W teatrze, jak co roku, przedstawiano „Dziadów" Moniuszki, jakoteż wielką kompozycyę na orkiestrę, poemat symfoniczny „Marya" p. Baczyńskiego, ucznia Żeleńskiego, a porucznika 40 pułku piechoty. Kompozycya składa się z czterech części p. t. „Rozstanie", „Wacław", „Marya", „Powrót", a każda z nich odznacza się piękną instrumentacyą. Publiczność i krytyka przyjęły dzieło bardzo przychylnie.

Z Podgórza Na rzecz loteryi fantowej w Podgórzu nadesłali swoje prace artyści-malarze Alfons Borkowski i Tomasz Lisiewicz. Inni artyści przyrzekli również swoje prace. Wystawa fantów wkrótce będzie otwartą.

W Rzeszowie do Stowarzyszenia „Sokół" zapisało się 27 członków. Czyż taki brak młodzieży w tem mieście?

W Kutach odbędzie się 6 bm. w sali sądu powiatowego czterdzieste piąte zwyczajne walne zgromadzenie kosowskiego Tow. prawniczego.

Z Jarosławia otrzymała *Gaz. Nar.* następujące uwiadomienie, podpisane przez Wydział Rady powiatowej:

Wiadomość *Kuryera Rzeszowskiego* i innych pism, jakoby wydział jarosławskiej Rady powiatowej uchwałą z dnia 16 b. m. wdrożył przeciwko burmistrzowi miasta Jarosławia p. Bartoszewskiemu śledztwo dyscyplinarne z powodu nieprawidłowości w urzędzie i gospodarstwie gminy, — jest nieprawdziwą.

Wielki pożar wybuchł d. 2 b. m. o godzinie 10 rano w Wiedniu w magazynach towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, położonych nad brzegiem blisko mostu na głównym gościńcu. Magazyny są drewniane; ogień wybuchł naraz w kilku miejscach rozległego zabudowania. Spaliły się towary, szczególnie wielkie ilości zboża, mąki, lnu, konopi, wełny i t. p. Ratunek skierowany był przedewszystkiem do zlokalizowania pożaru, bo w najbliższem sąsiedztwie stoi ze trzydzieści innych magazynów, które jednak są z materyału ogniotrwałego. — ponieważ towarzystwo nie ręczy za towary na składzie, dlatego szkodę poniośli właściciele towaru.

Znaczny również pożar był w Temeszwarze d. 31 października w filialnej fabryce tytoniu. Spaliło się przeszło półtora miliona cygar i wielkie zapasy tytoniu. I archiwum trybunału, znajdujące się w tymże samym gmachu, poniosło również znaczne straty. Zapasy cygar i tytoniu nie były asekurowane. Szkoda wynosi około 100.000 złr.

Składki. Na rzecz pogorzelców Ulanowa wpłynęły dalsze składki: Wydział Rady powiatowej w Rzeszowie 25 złr, Magistrat miasta Tarnowa 25 złr., Wydział Rady powiatowej w Mościskach 25 złr, Magistrat miasta Nowego Sącza 25 złr., Wydział Rady powiatowej w Kałuszu 10 złr., Magistrat miasta Wadowic 25 złr., Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu 10 złr. 11 ct., Wydział Rady powiatowej w Starem Mieście 25 złr., Wydział Rady powiatowej w Buczaczu 5 złr., Wydział Rady powiatowej w Sanoku 25 złr., Wydział Rady powiatowej w Chrzanowie 50 złr., Wydział Rady powiatowej w Żywcu 25 złr., ks. dr. Józef Rychlak z Krakowa 5 złr., ks. Urban z Przemyśla 6 złr., ks. Hebda z Sieniawy od parafian 11 złr., Towarzystwo kasynowe w Jordanowie przez Redakcyę *Nowej Reformy* 4 złr. 18 ct, p. Tomasz Kośmidra, nauczyciel w Międzybrodziu 2 złr, bezimienny dawca 1 złr., ks. Klimek z Frysztaku od siebie i parafian 6 złr. 60 ct., ks. kanonik Czaszyński z Sanoka 5 złr., ks. Pastor z Radymna od siebie i parafian 27 złr. 50 ct., ks. kanonik dr. Pelczar z Krakowa 5 złr., ks. Michał Lic z Janowa 4 złr., ks. Witkowski z Czucza 16 złr., ks. Wojciech Towarnicki z Rzeszowa 2 złr., ks. Machonik z Połomyi 5 złr, ks. Prusak z Strzyżowa ze składek: od ks. ks. Soleckiego z Niewodnej 5 złr., od ks. Amelik wskiego 1 złr., od ks. Łonickiego z Dobrzechowa 1 złr, razem 7 złr., ks. Urbanek z Łańcuta od parafian 3 złr. 20 ct., ks Józef Durkot, greckokatolicki proboszcz z Dzikowa Starego, ze składek 4 złr., ks. kanonik Padowicz z Jeżowego 12 złr., Urząd parafialny w Czyszkach ze składek 9 złr 10 ct. p. Majer, poczmistrz w Nisku, ze składek 28 złr. 40 ct, Wydział powiatowy w Mielcu ze składek w powiecie 26 złr. 75 ct., Wydział Rady powiatowej w Białej 50 złr., p. Goldschmied z Paryża 500 franków czyli według kursu 247 złr. 70 ct., gmina Łętownia 5 złr. 40 ct, Jan Jamroz, gospodarz w Wulki Tanewskiej 1 złr., p. Urbański z Grabaniny 1 złr., Ordynat hrabia Zamoyski, właściciel Koziarni 100 złr., Magistrat miasta Krakowa 200 złr, p. Tadeusz br. Horoch z Wrzaw 10 złr., Wydział Rady powiatowej w Mielcu 10 złr., p. baron Hirsch z Paryża 5.000 złr., Ekscel. hrabina Larisch z Szląska 100 złr. — Razem złr. 6.190 ct. 94.

Poprzednio wykazano 8.264 złr. 89 ct. w. a, a zatem łącznie 14.455 złr. 83 ct.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolora podatkowego Filipa Sołtykiewicza poborcą podatkowym, adjunkta podatkowego Henryka Pytlika kontrolorem podatkowym, wreszcie praktykanta podatkowego Józefa Hadika adjunktem podatkowym, dalej zamianowała koncepistę dyrekcyi dóbr państwowych dra Michała br. Jorkascha, tudzież praktykantów konceptowych: Ignacego Klemensiewicza, Michała Wójcika, Piotra Stocha, Tadeusza Rafała Okuińskiego i Adolfa Mianowskiego koncepistami skarbowymi w X klasie rangi.

Odznaczenia. Emerytowany profesor tarnopolskiego gimnazyum, Feliks Pohorecki, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Repertuar teatru krakowskiego.

W s o b o t ę 6 listopada: po raz pierwszy „Osaczony", komedya w pięciu aktach Edwarda Lubowskiego, nagrodzona na warszawskim konkursie imienia Wojciecha Bogusławskiego.

Komitet wystawy krajowej w Krakowie w roku przyszłym odbyć się mającej, ogłasza porozlepianemi po rogach ulic plakatami o d e z w ę, której nam biuro komitetu nadesłać nie raczyło. Postępowaniem tem zniewoleni jesteśmy zapytać się publicznie, czy szanowny Komitet uważa sprawę wystawy za koteryjną, czy też publiczną? Jeżeli jest publiczną i powinna być znaną całej publiczności, sądzimy, iż mamy prawo wymagać od komitetu, ażeby o działalności swej dawał znać j e d n o c z e ś n i e dziennikom, bez względu czy te miłemi, lub niemiłemi są sercu pp. referentów. P. prezydent S z l a c h t o w s k i, jako prezes komitetu wystawy, powinien wiedzieć i rozumieć, że jest prezydentem m i a s t a, a nie s t r o n n i c t w a i starać się swoje i swoich podwładnych postępowanie do tego stosować. Jeżeli w sprawach m i e j s k i c h wymagać się tego musi, to tembardziej w sprawie k r a j o w e j, a taką jest wystawa. Postępowanie przeciwne uważamy jako n i e l o j a l n e, bo stawia drobne interesa koteryjne wyżej niż interes kraju.

Odezwa komitetu brzmi:

Dziesięć lat dobiega od czasu pamiętnej wystawy krajowej we Lwowie.

Pomyślny ze wszech miar wynik owego pierwszego uroczystego popisu krajowej produkcyi stał się niewątpliwie dzielnym bodźcem i pożądaną zachętą do wytrwałej pracy i rozumnego postępu we wszystkich kierunkach narodowego życia, pomimo, że klęski elementarne i przesilenia ekonomiczne często stawały na przeszkodzie.

Obok ofiar i starań jednostek, zajęła się w ostatnich latach sprawami rolnictwa i przemysłu z gorliwą troskliwością najwyższa reprezentacya kraju: Sejm i Wydział krajowy, pod kierunkiem dostojnego marszałka. Powstały też fachowe zakłady dla wielu gałęzi przemysłu — reorganizują się szkoły rolnicze, z uwzględnieniem potrzeb włościańskich — założono Kółka rolnicze, Kasy zaliczkowe i Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, słowem mimo coraz trudniejszych warunków, przygotowano się w ostatnim lat dziesiątku do usilnej obrony naszego stanowiska ekonomicznego i narodowego.

A gdy nowe zewsząd grożą nam ciosy, czas odbyć przegląd rezultatów naszych usiłowań, zmierzyć siły i zbadać niedostatki.

Sztuka polska we wszystkich działach, jako wybitny objaw ducha narodowego powinna tem samem obok rolnictwa i przemysłu znaleźć pomieszczenie na wystawie.

Do urzeczywistnienia tej myśli zawiązał się Komitet, złożony z reprezentantów krakowskiej Rady miejskiej Izby handlowo przemysłowej, Towarzystwa rolniczego, tudzież z artystów i znawców sztuki i podaje niniejszem do wiadomości że we wrześniu r. 1887 urządza w Krakowie wystawę krajową rolniczo-przemysłową i maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu, oraz wystawę sztuki polskiej.

W dziedzinie przemysłu i rolnictwa wystawa będzie ściśle krajowa, a tylko dział maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu będzie międzynarodowy, aby dać krajowym producentom możność korzystania z najnowszych ulepszeń i wynalazków zagranicznych.

Dla dzieł sztuki płoskiej przeznaczy się osobny pawilon. Komitet pragnie wznowić dawny obyczaj wynagradzania zasług artystów przez kraj honorowemi odznakami.

Komitet odzywa się zatem do kraju, wszystkich władz autonomicznych i rządowych z prośbą o szczere poparcie jego zamiarów.

Oprócz wystawy ogólnej, która trwać będzie przez dni 30, urządzi komitet kolejno ośmiodniowe wystawy bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec i drobiu domowego, wystawę koni, a wreszcie wystawę ogrodniczo-sadowniczą.

Kierownictwo powierzył Komitet komisyi wykonawczej, pod przewodnictwem dyrektora wystawy dra Faustyna J a k u b o w s k i e g o, radcy miejskiego i członka krajowej komisyi dla przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Komitet dołoży wszelkich usiłowań, aby od zarządów kolei żelaznych wyjednać zniżkę opłaty, tak od przewozu przedmiotów wystawy, jak i od osób zwiedzających ją, a prócz tego postara się o urządzenie osobnych pociągów spacerowych.

Wszelkie listy i zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: „Komitet Wystawy krajowej w Krakowie."

Ogłoszenie programu i regulaminu wystawy, tudzież innych szczegółów, wkrótce nastąpi.

W Krakowie, dnia 23 października 1886,

W imieniu Komitetu:

Dr. Feliks Szlachtowski, przewodniczący.
Faustyn Jakubowski, dyrektor wystawy.
Ludwik Zawiłowski, sekretarz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii umiejętności odbyło się dnia 29 października posiedzenie naukowe komisyi fizyograficznej pod przewodnictwem prof dra Rostafińskiego. — Prof. dr. Zaręczny przedłożył cztery wielkie okazy wapieni karniowickich z pięknie zachowanemi resztkami roślinnemi, głównie paproci z gat. *Taeniopteris Roemeri*, przyczem oświadczył, że takowe pochodzą ze świeżo w bocznem ramieniu doliny filipowickiej wykrytego pokładu trawertynu dyasowego, niemal metrowej grubości, a złożonego przeważnie ze szczątków wymienionej rośliny. — Następnie p. M. Raciborski poczynił kilka uwag nad gatunkami: *Glossospongites saxicava* Łomn, *Chara Escheri* A. Br. i *Ch. Zeisneri* Łomn., podanemi w pracy prof. M Łomnickiego p. t Słodkowodny utwór trzeciorzędny na Podolu galicyjskiem. Pierwszy z nich nie jest gatunkiem nowym; należy mu się z prawa pierwszeństwa nazwa *Taonurus ultimus*, pod którą opisany został przez Saportę i Mariona na podstawie okazów, znalezionych w Hiszpanii w Alcóy i zaliczony do rodziny wodorostów *Alectoruridae* Podolska ramienica, nazwana przez prof. Łomnickiego za Sandbergerem „*Chara Escheri* A. Br.", a przez prof, dra Altha jeszcze w roku 1858 „*Ch. Helicteres* Brongn.", różni się wybitnie od jednego i drugiego gatunku; należy się jej nazwa: *Chara polonica*, nadana jej w roku 1860 przez Ungera w pracy, o której późniejsi badacze — zdaje się — nie wiedzieli. Co się tyczy trzeciego gatunku *Chara Zeisneri*, opisanego na podstawie jednego owocu, to cechy, wzięte z liczby i kształtu obiegających go listewek, nie dowodzą odrębności gatunkowej, ale wskazują tylko, że ma się tu do czynienia z owocem starym, z którego opadły zewnętrzne części listewek. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos dr. Wierzejski, p. Bieniasz, dr. Rostafiński i dr. Szajnocha. — Prof Wł. Kulczyński przedłożył znaleziony w Tarnopolu przez X. T. Walla okaz pająka *Eugnatha striata* L. Koch, gatunku nadzwyczaj rzadkiego, znalezionego dotychczas w Bawaryi, Francyi i Skandynawii w liczbie okazów nie przechodzącej z pewnością 20. Prof. dr. Wierzejski podał do wiadomości swoje spostrzeżenia nad zachowaniem się robaka *Planaria subtentaculata*, żyjącego w wodach tatrzańskich, różnem podług tego, jaka nastąpić ma pogoda. Podobne spostrzeżenia nad ślimakiem *Helix lutescens*, dowodzące, — że i to zwierzę przeczuwa na kilka przynajmniej godzin słotę lub wypogodzenie się, podał p. Fr. Bieniasz; poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

— Na wystawę zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bryla „Portret damy"; Lisiewicza „Święć się święć wieku młody"; Martina „Arab"; Błotnickiego „Portret mężczyzny" medalion z gipsu; Kozakiewicza „Złota rybka" rzeźba z drzewa; Rożniatowskiej „Niewiasta" studyum w gipsie, Rygiera „Architektura" figura z bronzu.

Dział ekonomiczny.

Narodna torhowla we Lwowie a Kółka rolnicze. Dnia 20 paźdz. odbyło się walne zgromadzenie „Narodnej torhowli". Członków zebrało się 63.

Według sprawozdania, które odczytał p. N a h i r n y, Narodna torhowla rozwija się prawidłowo ciągle, a zarazem dała inicyatywę do powstania kilku samoistnych i okręgowych torhowli, jak w Rohatynie i Śniatynie. Sprawozdanie podnosi, że i po wsiach tworzą się coraz liczniejsze sklepiki.

Narodna torhowla jak najmniej posługuje się kredytem, a dowodem tego bilans, w którym figuruje tylko 5000 złr., jako należytość zaległa.

Członków przybyło w czasie ostatniego półrocza 239 z 2265 udziałami, tak, że obecnie jest 621 członków z udziałami, reprezentującemi kwotę złr. 36.556 złr. Kapitał obrotowy wynosi 157.263 złr. 83 ct., a obrót kasowy przeszło milion złr. Personal liczy 42 osób zatrudnionych przy centralnej administracyi, centralnym składzie i filiach. Wniesiono interpelacyę, jak należy rozumieć pozycyę: debitorzy 6772 złr. 33 ct.

Nahirny wyjaśnił, że w większej części są to filie torhowli, a tylko około 600 złr. przypada na prywatne składy lub osoby.

Czysty zysk wynosi 5410 złr. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania komisyi kontrolującej — uchwalono członkom stosownie do udziałów wypłacić 10 procent dywidendy.

Z powyższego krótkiego zestawienia widać, że instytucya narodnej torhowli rozwija się pomyślnie i z pożytkiem tak dla klientów, jak i dla członków. Pocieszającym jest również, że instytucya ta daje przykładem swoim zachętę do tworzenia podobnych okręgowych spółek handlowych i zakładania sklepików wiejskich.

Towarzystwo „K ó ł e k r o l n i c z y c h" wzięło sobie pierwotnie za zadanie, aby zaprowadzać po wsiach sklepiki i przez to odciągać ludność od włóczenia się przy lada sposobności do miasta, lub do karczmy. Jednak te piękne usiłowania nie odnoszą należytego skutku raz z powodu braku poparcia ze strony tych, którzy tu najwięcej zrobić mogą, powtóre z powodu zręcznej konkurencyi karczmarzy. Tak było dawniej, tak samo jest i teraz pod nowym zarządem Towarzystwa. Narodna torhowla chociaż nie ma tak możnej opieki, jak Kółka rolnicze w swoim zarządzie, pracuje przecież w kierunku wspólnym o wiele skuteczniej.

Pocztowe kasy oszczędności. W miesiącu październiku włożyło do kas oszczędności osób 3347 wkładek nowych 81.491 w kwocie łącznej 1,056.631·12 złr.; w tem w G a l i c y i osób 544, wkładek 8633 w kwocie 64.261·24 złr. Odebrano ogółem wkładek 26.035, w kwocie 1,059.947·69 złr, odebrano zatem więcej niż włożono o 3.316.57 złr. W G a l i c y i odebrano 2103 wkładek w kwocie 51.141·06 złr. pozostało zatem przyrostu oszczędności 13.120·18 złr. — W ruchu czekowym włożono ogółem 45,176.726 złr., w tem w G a l i c y i 1,306.264; odebrano 44,403.630 złr. w tem w Galicyi 594.554 złr.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu ubiegłym było: bydła rzeźnego 3716 sztuk po 35 do 64·50 złr. za 100 kilogr.; cieląt zabitych 1896 po 48 do 66 ct. i żywych 797 po 42—54 ct. za 1 kilogram; owiec zabitych 1454 po 26—50 ct. i żywych 5069 po 25—36 ct.; wreszcie świń zabitych 1037 sztuk po 40—52 ct. i żywych 11 017 po 38 do 40 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Co raz wyraźniej zarysowuje się na Wschodzie t r y u m f p o l i t y k i r o s y j s k i e j. Narzekania i protesty dzienników nie powstrzymają północnego mocarstwa w jego pochodzie, a dziś już tylko nasuwa się pytanie, czy Bułgarya ugnie się dobrowolnie pod przewagą Rosyi, czy też Rosya zmusi ją do tego siłą oręża. Nie wynika z tego bynajmniej, iżby ten pożądany dla Rosyi rezultat miał już stanowić ostateczne załatwienie sprawy bułgarskiej. Być może, że znajdzie się jeszcze państwo, które na stanowczy krok Rosyi potrafi dać równie stanowczą odpowiedź. Na razie jednak nie można się nigdzie dopatrzeć ochoty do powstrzymania Rosyi, zanim ona owładnie Bułgaryę.

W S o b r a n i u t y r n o w s k i e m odbywają się obrady parlamentarnie i spokojnie. Większość członków coraz więcej się przekonywa, że walka z Rosyą byłaby bezowocną. Według telegramów z Sofii nie ma już mowy o wyborze ks. Aleksandra i tron bułgarski dostanie się prawdopodobnie ks. Waldemarowi duńskiemu. Stanowisko dzisiejszego rządu, do niedawna jeszcze nadzwyczaj silne, miało się do tego stopnia zachwiać, że dziś mówią już zupełnie seryo o p o w o ł a n i u C a n k o w a d o w ł a d z y. Członkowie regencyi, widząc tę zmianę w opinii, zaczynają już sami myśleć o porozumieniu się ze stronnictwem rosyjskiem. S t a m b u ł o w nawiązał w tym celu rokowania z deputowanym S e m i d o w e m, przyjacielem Cankowa i oświadczył mu, że chociaż zachowanie się naczelnika partyi rosyjskiej nie było patryotycznem, regencya gotową jest jednak przyznać mu udział w rządzie. Cankow, uwiadomiony o tem telegraficznie, odpowiedział natychmiast, że gotów jest służyć krajowi, jeżeli r z ą d d z i s i e j s z y p o d a s i ę d o d y m i s y i.

Rząd rosyjski ignoruje dotychczas obrady Sobrania. Niewiadomo nawet, c z y w P e t e r s b u r g u z a t w i e r d z ą w y b ó r ks. W a l d e m a r a. W razie gdyby rząd rosyjski nie uznał nawet tej uchwały Sobrania i wytrwał na stanowisku bezwzględnego protestu, w Bułgaryi zapanowałby w istocie prawdziwy chaos. Z dzisiejszego zachowania się gen. Kaulbarsa nie można wysnuć wniosków o tem, co uczyni Rosya po wyborze księcia. Dotychczas poprzestaje Kaulbars na wywoływaniu drobnych zajść w miastach bułgarskich, które mu następnie dają powód do pisania groźnych not dyplomatycznych. Wypadek, który zaszedł niedawno na posiedzeniu Rady miejskiej w Sofii, jest najlepszym dowodem, jak usilnie starają się zwolennicy rosyjscy prowokować rzekome nadużycia władzy. Adwokat N e b o l s i n, który przyjął poddaństwo rosyjskie, wszedł do sali podczas obrad Rady, jakkolwiek nie jest jej członkiem. Prefekt miasta zawezwał Nebolsina do opuszczenia sali. Gdy ten nie zastosował się do wezwania, kazał prefekt zawołać żandarma. Nebolsin opuścił wówczas salę dobrowolnie i udał się do Kaulbarsa, ażeby się użalić na krzywdę wyrządzoną obywatelowi rosyjskiemu. Zachowanie się majtków rosyjskich w Warnie jest tylko dalszym krokiem do wywoływania ze strony Bułgarów jakiegoś gwałtownego czynu.

Im mniej się zanosi na solidarne postępowanie Europy, tem śmielej przemawia prasa rosyjska. Za wzór jej stylu może posłużyć następujący ustęp z *Now. Wremia:*

„Z ł e c z a s y p a n o w a n i a t u r e c k i e g o, w y d a j ą s i ę d z i s i e j s z y m „wolnym" B u ł g a r o m, n i b y r a j u t r a c o n y. Lepsi ludzie w Bułgaryi zmuszeni są porzucić domy swe i szukać ocalenia w Turcyi. W niektórych miastach ludzie, nienależący do bandy, tłumnie uciekają z „wolnej" ojczyzny, gdzie kto może.

„Pamiętamy żywo dni okrucieństw tureckich. Ale bądź co bądź, istniała wtedy jakaś władza powołująca się na prawo zawojowania. Niemożna było nie oburzać się na formę represyi, ale jednocześnie niemożna było nie przyznać, że Turcya ma na celu stłumienie wszczynającego się buntu poddanych sułtana. Niemniej jednakże okrucieństwa te podburzyły całą Europę. Teraz „Europa" przyklaskuje takim wybrykom.

„Dwa miesiące już biedzi się nieszczęsny kraj w tym chaosie bezkrólewia. Rząd stawia się z bezprzykładną hardością wobec wszystkich przedstawień agentów rosyjskich, broniących praw narodowych i otwarcie rzuca obelgi i potwarze na Rosyę, poddani rosyjscy dostawszy się nieszczęściem do Bułgaryi, podlegają prześladowaniom; s a m i n a w e t p r z e d s t a w i c i e l e R o s y i w B u ł g a r y i n i e m o g ą b y ć z u p e ł n i e p e w n y m i s w e j o s o b y; w oczach ich odbywają się zwierzęce rozprawy z ludźmi szukającymi ochrony w naszych konsulatach. Wszystko to nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.

„I regencya myśli, że to wszystko jej się wybaczy, że może zadowolnić Rosyę ustępstwami homeopatycznemi, i to dopiero od czasu pojawienia się kliperów w Warnie. Regencya spodziewa się, że jeszcze może istnieć, gdyby ją zatwierdziło na nowo tak zwane „narodowoje sobranie", nieprawnie wybrane i nieprawnie dziś otwarte. W tym celu, to jest w nadziei zgody, wypuszcza na wolność Benderewa i Grujewa i przyrzeka ukarać tych, co ubliżają rosyjskim poddanym. Z a p r a w d ę m y l i s i ę r e g e n c y a. Z a s ł u g u j e t e ż o n a t y l k o n a k a r ę".

Poważne dzienniki zagraniczne przyznają jednomyślnie, że położenie na Wschodzie przybiera coraz groźniejszą postać. *Pol. Corr.* zamieszcza następujący telegram z L o n d y n u, streszczający poglądy tamtejszych polityków na sprawę bułgarską:

„Angielskie sfery rządowe uważają dzisiejszy stan kwestyi bułgarskiej za b a r d z o g r o ź n y. Utrzymują tu, że okupacyi Bułgaryi przez armię rosyjską trudno będzie uniknąć, i że żadne państwo nie wystąpi czynnie, ażeby Rosyi w tem przeszkodzić. Zdaniem sfer rządowych, każdy nieprzyjazny Rosyi krok sobrania, wymierzony przeciw postępowaniu gen. Kaulbarsa m u s i s p o w o d o w a ć o k u p a c y ę. W niektórych natomiast kołach angielskich okupacya wywołałaby pewne zadowolenie, gdyż z jednej strony zmniejszyłaby ona znacznie wpływy Rosyi w świecie słowiańskim, z drugiej zaś strony nie przyniosłaby ona Rosyi wielkich korzyści, gdyż ani Austrya, ani Niemcy nie zezwolą na stałą okupacyę".

Pester Lloyd nie traci wprawdzie nadziei, iż Europa zdobędzie się w końcu na jakiś krok stanowczy, mimo tego zapatruje się on na sytuacyę dosyć pesymistycznie. We wczorajszym numerze wyraża się ten dziennik jak następuje:

„Siły odporne narodu i rządu bułgarskiego wyczerpały się już prawie; ukazanie się okrętów rosyjskich pod Warną jest, mimo wszelkich zapewnień z Petersburga, pierwszym krokiem do okupacyi; Anglia radzi Bułgarom oddać się bezwarunkowo w ręce Rosyi. Takie i tym podobne wieści przyniosły nam ostatnie telegramy z Bułgaryi. Tymczasem krąży, rozszerzana starannie choć pokryjomu, i rozchodząca się krętemi drogami, a na znaczących oświadczeniach polegająca wiadomość, ż e R o s y a u z y s k a ł a j u ż z e z w o l e n i e m o c a r s t w n a o k u p a c y ę B u ł g a r y i. Byłby to już koniec. . . . Nie chcemy i nie możemy w to uwierzyć. Nie możemy przypuścić, iżby mocarstwa, nie zważając ani na prawo, ani na moralność polityczną, ani na losy dzielnego narodu, uświęciły łotrostwa rosyjskie w Bułgaryi i nie korzystając w dziwnem zaślepieniu ze sposobności pozbycia się na długie lata zmory rosyjskiej, wzywały Rosyę do usadowienia się może na zawsze na tak ważnym punkcie, na którym ona podwójnie a może trzykrotnie stanie się niemiłą. Dla tego nie wierzymy w zezwolenie mocarstw na okupacyę rosyjską i nie pozbywamy się nadziei, iż Bułgarya ocali w końcu swą wolność i niepodległość przed pazurami rosyjskiego potworu".

Dzienniki berlińskie i wiedeńskie widzą w postępowaniu Rosyi pogwałcenie między-narodowych praw. *Voss. Ztg.* pisze, iż przypomina ono system Napoleona I i dodaje, że Rosya nie stara się już nawet o zachowanie pozorów legalności. *National Ztg.* twierdzi, że gdyby Kaulbars wykonał swą groźbę i wraz z agentami rosyjskimi opuścił Bułgaryę, byłoby to zupełnie na czasie, gdyż tego rodzaju dyplomacya odpowiada cywilizacyjnym stosunkom Azyi środkowej. Rzeczony dziennik zwraca uwagę na tę okoliczność, że agenci dyplomatyczni innych państw nie wspominają ani słowem o rzekomych prześladowaniach poddanych rosyjskich, na które Kaulbars ciągle się użala.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Tyrnowa, 4 listopada. Według *Aj. Havasa* załatwienie przesilenia jest wprawdzie jeszcze niepewne, jednakże można zaznaczyć, że wstąpiono na drogę układów.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Z biura korespondencyjnego.)

Paryż, 4 listopada. Akademia umiejętności postanowiła zaproponować zwołanie konferencyi międzynarodowej na wiosnę przyszłego roku do Paryża dla porozumienia się co do ustawienia dwunastu obserwatoryów astronomicznych w celu zdjęcia karty nieba.

Paryż, 4 listopada. R i c h o u r d, dotąd dyrektor spraw gminnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, mianowany rezydentem w Tunisie.

Londyn, 4 listopada. *Biuro Reutera* donosi, że Rustem-pasza wskutek nowej instrukcyi od W. Porty zaprzestał robić dalsze przedstawienia Iddesleighowi w sprawie egipskiej i że tego przedmiotu już więcej nie porusza.

Nowy Jork, 4 listopada. Przy wyborach do ciała prawodawczego w większej liczbie stanów zwyciężyli republikanie, tak że podług ogólnego rezultatu wiele miejsc w kongresie dostaje się republikanom, a dotychczasowa większość demokratyczna znacznie się uszczupli.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 listop. 1886	Giełda poranna	Giełda popołudniowa
Renta papierowa austryacka	83 45	83 45
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	— —
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	114·10
4% Renta złota węgierska	103 57	103 62
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	283 30	283·80
„ „ węgierskie	294 —	294·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	9·90
Lombardy	104·75	105·—
Akcye Karola Ludwika	195.50	195·30
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	— —	—·—
Union	210 75	211·25
Bankverein	—·—	—·—
Staatsbahn	245 30	246·00
Elbethalb.	170 75	170 50
Tramway	201 —	202 75
Länderbank	217 —	217 —
Alpine	24 25	23 20
Marka	—·—	61·30
Rubel	118 60	119·25
Dukat	— —	5·91
Berlin d. 3 listop. 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	— —
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	— —
Akcye kredytowe	464·—	460 —

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— S k a r b i e c i g r o b y k r ó l e w s k i e w k a t e d r z e n a W a w e l u zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— S k a r b i e c k o ś c i o ł a a r c h i p r e z b y t e r y a l n e g o P. M a r y i i skarbiec k o n w e n t u OO. D o m i n i k a n ó w zwiedzać można, jak wyżej.

— W y s t a w a n i e u s t a j ą c a z j e d n o c z o n e g o T o w. P r z y j a c i ó ł S z t u k P i ę k n y c h w S u k i e n n i c a c h otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— M u z e u m N a r o d o w e S z t u k i w S u k i e n n i c a c h otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— M u z e u m ks. C z a r t o r y s k i c h (ulica Pijarska) otwarte we wtorki, czwartki i soboty z wyjątkiem świąt, od 10 do 12. Wstęp bezpłatny.

— Z b i o r y A k a d e m i i U m i e j ę t n o ś c i (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— G a b i n e t a r c h e o l o g i c z n y u n i w e r s y t e t u J a g i e l l o ń s k i e g o *(Collegium Jagiellonicum)* (ulica św. Anny), zwiedzać można codziennie od 12 do 1 prócz świąt i wakacyj uniwersyteckich. W tymże gmachu B i b l i o t e k ę zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

Kraków, dnia 4/11. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	118 —	118 75
Marki niemieckie . . . „ 100 mar	61 —	61 35
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	5 98
20-to frankówka złota	9 85	9 90
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic „ „ 100	95 75	96 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 75	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „	100 15	100 55
6% „ „ Banku hip	100 75	101 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 75	103 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. „ 100	93 —	94 50

Lwów, dnia 3/11. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 10	100 80
4 „ „ „ „ „ „ 100	96 —	97 —
5 Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 75	97 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 —	97 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 75

Warszawa, dnia 3/11. bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	94 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 50

Wiedeń, dnia 3/11. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 55	83 75
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 75	84 95
4% „ „ złota . . . „ „ 100	114 75	114 35
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 10	101 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 25	139 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 70
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 50	169 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	108 65	108 80
5% „ papierowa . . . „ „ 100	92 7	92 8
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 10	115 60
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 20	121 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 75	121 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 20	124 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 35
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 35
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	30 85	31 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 75	17 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 75	97 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 60
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 30	100 60
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 75	10. 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 40	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 75	101 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 40	101 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 50	100 90
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 70
4% „ „ „ „ „ 100	98 65	98 90
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	104 10	104 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	101 60	102 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	114 50	115 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 40	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	92 25
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	123 —	123 30
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 90	100 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 50	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 30	100 80
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 10	100 60
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	69 —	69 75

L O S Y.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	177 25	177 35
Klary . . . . . „ 40 „ m. k.	44 10	44 55
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 75	118 25
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 80	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	— —	— —
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . . „ 100 „ m. k.	187 50	188 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	108 30	108 70
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	108 50	108 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 90	284 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	294 10	294 40
14·50	Laenderbank . . . . „ 200 „	216 75	217 —
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	872 —	873 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 200 „	211 —	211 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	187 75	188 25
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2316 —	2320 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	221 —	221 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	196 —	195 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	226 —	226 50
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	242 25	242 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	150 25	150 75
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	191 10	191 60
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	184 25	184 75
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	244 75	245 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	105 25	105 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	375 —	377 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 91	5 93
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 87	9 88
	20-to Markówki . . . . „ „	12 26	12 27
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 20	10 22
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 47	12 50
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 15	49 23
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	118 50	119 —